Wydanie A B

Rok II. Środa 8-go marca 1933 r. Nr. 67

7 GROSZY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Egzemplarz bezpłatny

Dramatyczne sceny w procesie Gorgonowej

Drugi dzień rozprawy przed sądem krakowskim

Kraków, 7-go marca.

O ile dzień wczorajszy w procesie Gorgonowej minął spokojnie i bez incydentów, o tyle drugi dzień rozprawy **obfitował w dramatyczne sceny, spowodowane zdenerwowaniem oskarżonej i jej ostrem reagowaniem na pytania.**

Cały dzień zajęły dalsze jej zeznania.

Obecnie **wszyscy czterej sędziowie,** obaj prokuratorowie, natomiast z obrońców **dr. Axer i dr. Ettinger wyjechali na parę dni.** Został tylko dr. Woźniakowski. Publiczności na sali **nieco więcej niż w dniu wczorajszym. Przeważają kobiety.**

Rozprawa rozpoczyna się o godz. 9-ej min. 15.

Dlaczego się zraniła?

Przewodniczący, sędzia dr. Jendl, zadaje oskarżonej pytania, które mają ustalić, **kiedy i od czego właściwie zraniła się Gorgonowa.** Oskarżona tłómaczy się podobnie, jak i w dniu wczorajszym, że **nie zdaje sobie z tego sprawy.** Jeżeli Staś twierdzi, że słyszał rozbijanie szyby, w chwili, gdy biegła do pokoju ojca i krzyczał, że Lusię zamordowali, **to na tem polegać nie można.** Na Stasiu, który pierwszy odkrył zbrodnię, wywarło to odkrycie wrażenie najsilniejsze, **nie zorjentował się więc, co się dzieje.**

Przewodniczący: — A jednak ratował, a pani nie.

Żółta i seledynowa koszula

Oskarżona pokazuje jako dowód rzeczowy koszulę, w której miała być krytycznej nocy. Jest to koszula **żółta,** tymczasem świadkowie twierdzili, że była ona w koszuli **seledynowej.** Koszuli seledynowej brak.

Przewodniczący zadaje pytania, co do jej stosunku do niejakiego Gotlieba. Wymianą pytań Gorgonowa **irytuje się coraz bardziej.** Nie pozwala przewodniczącemu na zakończenie pytania, **przerywa mu i sama zadaje pytania w rodzaju: „Co miałam robić“ itp.** Przewodniczący rozprawy bardzo taktownie i z umiarem, a jednak energicznie musiał reagować.

Scysja

Przewodniczący: — Zwracam pani uwagę, pani niema prawa pytania.

Oskarżona przerywa przewodniczącemu, **nawet podczas upominania jej.**

Przewodniczący (uderza w stół): — Pani mi znowu przerywa. Niech pani pozwoli, **żebym ja skończył.** Proszę się w ten sposób nie odzywać. Pani może odmówić odpowiedzi na pytanie, **ale nie zapytywać.**

Gorgonowa: — Przepraszam, jestem pierwszy raz w sądzie. Nie jestem przygotowana na takie pytania.

Przewodniczący: — Pani nie może być na wszystkie pytania przygotowana, **bo wtedy cała rozprawa nie miałaby sensu.**

„Robi się z niej jędza...“

Obrońca Woźniakowski prosi o przerwanie rozprawy na chwilę, a on **wpłynie na oskarżoną, by się uspokoiła.** Robi się z niej jędza, która nie może się opanować.

Gorgonowa **wybucha płaczem,** zupełnie nie panuje nad sobą. Przewodniczący **przerywa rozprawę na chwilę.**

Obrońca podchodzi do oskarżonej, która wciąż płacze i **nie może się uspokoić.**

Po przerwie przewodniczący upomina obrońcę, że jego odezwanie się, że **„robi się z oskarżonej jędze“ było conajmniej niewłaściwe.**

Obrońca: — Dzień dzisiejszy zaczął się od nieuzasadnionej nerwowości. **Dopóki wina tej kobiety nie jest stwierdzona, należy jej oszczędzać przykrości.**

Przewodniczący: — Zdaje się, że traktujemy oskarżoną bardzo oględnie, ale o pewne rzeczy muszę się zapytać. Do tego mam prawo **ja i pan prokurator.** Mogą to być pytania nieprzyjemne dla oskarżonej, to trudno. Obowiązkiem oskarżonej jest **odpowiadać, a nie denerwować się.**

Wizyty mężczyzn

Dalej następują pytania prokuratora w sprawie wizyt, **które składali Gorgonowej różni mężczyźni, następnie o jej stosunek do dzieci i dzieci do niej.** Prokurator zapytuje, czy były **kłótnie, rzucanie wyzwisk itd.**

Oskarżona twierdzi, że **kłótni i wymyślań nie było.**

Dalsze liczne pytania prokuratora dotyczą **okna, otwartego do pokoju Lusi i innych znanych szczegółów.** Prokurator zwraca się do oskarżonej, **by mówiła wolniej,** bo przysięgli nie mogą się zorjentować w tem, co ona odpowiada.

Krew na futrze

Prokurator: Skąd wzięła się krew na futrze pani i koszuli?

Oskarżona: Nie wiem. Gdybym ja popełniła zabójstwo, to musiałoby być futro powalane u góry, podobnie i koszula, a **nie rękawy i boki.**

Prokurator: Komisarz Frankiewicz stwierdził, że pani usiłowała **zmyć plamy na futrze.**

Oskarżona: Zeznania komisarza Frankiewicza **są korzystne dla oskarżenia, ale nie dla mnie.**

Prokurator: — Czy jest wogóle w tym procesie świadek, któryby, według pani **zeznał prawdę?**

Oskarżona: — Nie wiem.

Obrońca: — O tem ja będę mówił.

Rano, czy po północy?

Prokurator: — Chodzi mi o ustalenie dwóch momentów. **Wyjmuje pani odłamki szyby...**

Gorgonowa **przerywa.**

Prokurator (po upomnieniu oskarżonej o nieprzerywanie): ...potem je pani **odmiata, aczkolwiek jest ciemna noc.** Pani nie miała nic lepszego do roboty, **jak w ciemności zamiatać szkło?**

Gorgonowa: — Było już rano, około 8.

Prokurator: — To jest nowe, jeżeli o 8-mej, bo przedtem słyszeliśmy, że **było to gdzieś po północy.**

Gorgonowa: — Nie wiem dokładnie kiedy. **Było w każdym razie jasno.**

Prokurator powraca do kwestji skaleczenia się Gorgonowej. Gorgonowa **znowu się unosi,** na co przewodniczący:

— Jakoś nie poskutkowały uwagi obrońcy.

„Skoro grozi mi śmierć...“

Gorgonowa (krzyczy): **Skoro grozi mi kara śmierci, to nie mogę być spokojna.**

Przewodniczący: — Kto tu mówi o śmierci.

Obrońca (ironicznie): **Niech pani odgrywa rolę anioła.**

Prokurator: — Moje pytania wymagają **logicznej** odpowiedzi.

Gorgonowa: — Pan prokurator **więcej wierzy policji, aniżeli mnie.**

Prokurator: — Ja muszę dochodzić **prawdy,** to jest moim **obowiązkiem.**

Wybucha silne starcie pomiędzy **przewodniczącym i prokuratorem z jednej, a Gorgonową i jej obrońcą z drugiej strony.**

Gorgonowa: — Pan komisarz Frankiewicz **chce dostać za moją sprawę order i dlatego tak zeznawał.**

Przewodniczący: — Niech pani **nie obraża.** Pani może być **pociągnięta do odpowiedzialności.**

Pod gradem pytań

Następnie prokurator zarzuca Gorgonową **gradem pytań w sprawie wody,** którą przyniosła, **w sprawie świecy,** którą znaleziono przy stawku, skąd brała wodę, **w sprawie dźgana,** który znaleziono w przerębli, o **chusteczkę,** znalezioną w piwnicy, o **asparagus** na postumencie.

Gorgonowa tłomaczy się **tak, jak poprzednio.** Zapytana, czy mówiła ogrodnikowi Kamińskiemu, by kupił rewolwer, odpowiada, że **Kamiński chciał rewolwer dla siebie, bo bał się napadu.** Skąd znalazły się ślady krwi na oknie Kamińskiego, **tego oskarżona nie wie.** Zauważono to dopiero zresztą **kilka dni po wypadku.** Gdyby to była jej krew, to **powinny były być ślady i na innych przedmiotach,** których się dotykała, jak np. klamce.

Przewodniczący: — Tych rzeczy nie badano.

„Wszystko obróciło się przeciw mnie...“

Gorgonowa: — To powinni byli badać ściśle. **Wszystko obróciło się przeciw mnie i policja i świadkowie i prasa.** Sędzia śledczy prowadził śledztwo tak, że notował to, **co mu było wygodne,** a nie to, **co by mnie broniło. Nie troszczył się o wydobycie prawdy.**

Prokurator: — Jak pani wytłomaczy cały szereg nieścisłości. Czy pan sędzia notował to, czego pani nie mówiła?

Gorgonowa: — Notował to, **co ja mówiłam, ale ...**

Przewodniczący: — Czy nie zanotował tego, co by panią usprawiedliwiało?

Gorgonowa: — Nie wiem. **Śledztwo było prowadzone partacko.**

Przewodniczący: — To jest niesłuszne i oszczercze.

Obrońca: — Panie przewodniczący, poco się rzuca takie pytanie. Dziwię się, że **dopuszcza się pytania, które kwalifikuje się następnie jako oszczercze.**

Przewodniczący: — Jeżeli jest poważny zarzut, że śledztwo prowadzono po partacku, to **muszę stwierdzić, że to nieprawda.**

Zaraz po godz. 12 przewodniczący **zarządził półgodzinną przerwę.**

Pożycie z mężem...

Po przerwie Gorgonowa odpowiada na pytania adwokata dr. Woźniakowskiego, **dotyczące jej pożycia z mężem Gorgonem, jego choroby, jego wyjazdu do Ameryki i t. d.** Gorgonowa odpowiada na te pytania **całkowicie spokojnie.**

Z mężem **żyła dobrze.** Powodem jego wyjazdu do Ameryki była **choroba,** której nabawił się w czasie wojny. Przysyłał jej stamtąd **pieniądze,** przysłał **kartę okrętową,** by do niego przyjechała. Wskutek anonimowych listów, jakie otrzymywał, **przestał przesyłać jej pieniądze, a kartę okrętową unieważnił.**

...Pożycie z Zarembą

Dalej Gorgonowa przedstawia wiele różnych szczegółów, co do poznania **się z Zarębą, jego oświadczyn w ogrodzie,** wyjazd ich obojga **do Krakowa,** wyjazd **Lusi do Szwajcarji, a oskarżonej ze Stasiem do Dalmacji i t. d.**

Wiele pytań obrońcy dotyczy **Steinówny,** która pracowała w biurze, prowadzonym przez Zarębę wspólnie z innym **inżynierem,** a która **stała się powodem oziębienia się stosunku Zaręby do Gorgonowej.** Gorgonowa twierdzi, że **nie mogła na serjo żądać 10.000 dolarów odszkodowania za rozejście się z Zarębą,** bo wiedziała, że **Zaręba takiej sumy nie posiada.**

Oskarżona opowiada wreszcie, jak doszło do ponownej zgody w noc wigilijną między nią, a **Zarębą.**

Konsekwencją tej zgody **było drugie jej dziecko z Zarębą.**

Na tem dzisiejszą **rozprawę zakończono.** Dalszy ciąg rozprawy **jutro.**

Zamach stanu w Grecji

Jednodniowa dyktatura generała Plastirasa

Atony, 7-go marca.

Wybory do parlamentu greckiego dały **niespodziewaną znaczną większość stronnictwom prawicowym, które zdobyły 141 mand. na 248 miejsc w parlamencie, i zadały klęskę rządowi Venizelosa.** Skorzystał z tego przywódca rewolucjonistów z roku **1922 generał Plastiras, i proklamował w Grecji dyktaturę. Dyktator zawiesił stan wyjątkowy na terenie całego państwa, przeprowadził szereg aresztowań i wydał zakaz urządzenia zgromadzeń publicznych.**

Dyktatura generała Plastirasa **skończyła się jednak bardzo wcześnie.** Prezydent państwa **Zaimis zagroził swoją dymisją, skutkiem czego w wyniku konferencji pomiędzy nim, Venizelosem i przywódcą zwycięskiej prawicy Tsaldarisem postanowiono powołać rząd wojskowo-cywilny pod przewodnictwem generała Othoneosa**

Napad hitlerowców na pociąg polski

4 bm. pociąg polski, zdążający z Rudy do Zabrza, w odległości 3 klm. od dworca w Zabrzu obrzucony został kamieniami przez grupę hitlerowców.

Kierownik pociągu zgłosił o napadzie w Zabrzu niemieckim władzom kolejowym i policyjnym. (p)

Władysław Studnicki przed sądem w Katowicach

We wtorek przed Sądem Okręgowym w Katowicach jako II instancją odpowiadał publicysta Władysław Studnicki z Wilna, któremu akt oskarżenia zarzucał, że w toku rekwizycyjnego przesłuchiwania świadków w sprawie Grażyński ca. Studnicki w dniu 21 listopada ub. roku w Katowicach wyraził się w następujący sposób:

„Administracja wpływa na zeznania świadków i w tym stanie rzeczy nie może być mowy o sprawiedliwym wymiarze sprawiedliwości na Śląsku“.

Sąd Grodzki w Katowicach skazał p. Studnickiego na tydzień aresztu, zawieszając wykonanie kary na przeciąg 2 lat. Od wyroku tego wniósł odwołanie zarówno prokurator, jak i zasądzony.

Sąd po półgodzinnej naradzie zatwierdził wyrok I instancji. W ten sposób odwołanie oskarżonego i prokuratora zostały oddalone. Od tego wyroku wniósł p. Studnicki kasację. (s)

Bójka w sądzie katowickim

W korytarzu Sądu Grodzkiego w Katowicach doszło wczoraj do gorszącego zajścia. Po ogłoszeniu wyroku w jednej z licznych spraw prywatnych zasądzony rzucił się na świadka urzędnika kolejowego. Zasądzony, krzycząc: **„Ja ci dam piorunie krzywoprzysięgać“**, powalił urzędnika kolejowego na ziemię i począł go dusić. Inni świadkowie z trudem zdołali wyrwać kolejarza z rąk napastnika.

Sfingowany napad rabunkowy

1 bm. niejaka Anna Z., zamieszkała w Lipinach, przy ul. Bytomskiej 36, zameldowała policji, że dnia poprzedniego do jej mieszkania wtargnęli dwaj uzbrojeni osobnicy i pod groźbą śmierci wymusili od niej 247 zł. Przeprowadzone natychmiast dochodzenie wykazało, że rzekomo napadnięta sfingowała napad, nie ujawniając jednak dotychczas przyczyny tego kroku. Prawdopodobnie Z. roztrwoniła pieniądze i w obawie przed rodziną wymyśliła napad. Z. wkrótce stanie przed sądem za umyślne wprowadzenie władzy w błąd. (kr)

TEATR - KINO

TEATR POLSKI W KATOWICACH.

Środa: o g. 20 „Zemsta“ (premjera).
Piątek: o g. 20 „Koncert Imre Ungara“.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI:

Rybnik: czwartek: „Zemsta“.
Pszczyna: piątek: „Zemsta“.

KINA:

Katowice: Capitol „Kurjer carski“. Casino „Ludzie w hotelu“. Colosseum „Kobiety za kratami“. Palace „Dobranoc Wiedniu!“ Rialto „Każdemu wolno kochać“. Union „Przygody w nocnym ekspresie“. Dębina „Wszystko dla dziewczyny“.

Król. Huta: Colosseum „Rasputin“ i „Biały Ślad“. Apollo „Mata Hari“ i „Miljonerzy się bawią“. Roxy „Rome Express“ i „Atlantyda“.

Bielsko: Apollo „Romeo i Julcia“. Kino miejskie: „Hallo Paryż! — Hallo Berlin!“. Kino miejskie w Białej: „Arjana“.

RADJO:

Środa, 8 marca 1933 r.

Katowice. 11,50 Komunikat meteorologiczny. 11,57 Sygnał czasu. 12,10 Koncert z płyt. 13,15 Komunikaty. 15,25 Intermezzo muzyczne. 15,35 „Cztery mile za Warszawą“. 15,45 Muzyka lekka. 16,20 Odczyt dla maturzystów. 16,40 „Sprawa polska w rokowaniach brzeskich 1918 r.“ 17 Transmisja muzyki lekkiej z kawiarni hotelu Monopol. 17,40 „Zmiany w ubezpieczeniu pracowników umysłowych na wypadek braku pracy“. 18 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19 „Przez lądy i morza — Kanada — zwyczaje i obyczaje“. 19,20 Rozmaitości. 19,30 Felieton literacki. 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20 Koncert i wiadomości sportowe. 22 „Na widnokręgu“. 22,20 Muzyka taneczna (płyty).

Wrocław, Gliwice. 6,15 Gimnastyka i koncert. 10,45 Odczyt. 11,15 do 15,10 jak we wtorek. 16 Odczyt. 16,30 Pieśni. 17 Odczyty. 18,05 Koncert. 19,35 Odczyt. 20 Koncert. 20,50 Komunikaty. 21 „Film“. 22 Komunikaty. 22,20 Odczyt. 22,40 Muzyka taneczna.

Morawska Ostrawa. 6,15 Gimnastyka i rozmaitości. 10,10 Koncert orkiestry 15 p. p. 11 Płyty i komunikaty. 12,30 do 17,10 jak we wtorek. 17,30 Odczyt. 18,05 Komunikaty. 18,10 Płyty. 18,15 Audycja robotnicza. 18,25 Pieśni. 19 Bicie zegara — prasa. 19,10 Odczyty. 19,35 Koncert filharmoniczny. 22 Komunikaty.

Komisja pojednawczo-arbitrażowa będzie radzić w sprawie zatargu w górnictwie 10 b. m.

Sprawa zatargu zarobkowego w górnictwie Górnego Śląska ostatecznie, jak już donosiliśmy, skierowana została przez komisarza demobilizacyjnego do Komisji pojednawczo-arbitrażowej, która, jak oficjalnie zapewniają, wydać ma orzeczenie, według którego zarobki w górnictwie nie mają być obniżone.

Posiedzenie tej komisji odbędzie się **w piątek, 10 bm. o godz. 10** pod przewodnictwem inż. **Kossutha,** nacz. okr. urzędu górniczego.

Celem ustalenia jednolitego stanowiska na posiedzeniu komisji **w czwartek, 9 bm. o godz. 15,** odbędzie się **międzyzwiązkowa** konferencja z udziałem przedstawicieli wszystkich związków górniczych.

Bezpodstawność obniżki płac na kopalni „Wawel“

W Król. Hucie odbyło się wczoraj posiedzenie komisji pojednawczo-arbitrażowej w sprawie sporu, wynikłego na kopalni „Wawel“ wskutek obniżenia płac robotniczych od 1—2 złotych na dniówkę. Komisja stwierdziła, że wprowadzenie obniżki bez porozumienia się z radą zakładową i zw. zawodowemi nie było formalne. Wobec tego zarząd kopalni będzie zmuszony wypłacić robotnikom potrącone sumy za czas od października 1932 r. do chwili obecnej.

Tajemnica eleganckiego samochodu

Zlikwidowanie szajki przemytników

Po kilkutygodniowej obserwacji, funkcjonarjusze straży granicznej w Katowicach, przytrzymali przy ul. Ligonia 10, elegancki samochód osobowy Śl. 1595 należący do Franciszka Manjury, zawodowego przemytnika, zam. przy tejże ulicy pod tymże numerem. Wraz z samochodem przytrzymano i skonfiskowano 20 kg. jedwabiu i 10 kg. wanilji, przemyconej z Niemiec.

W związku z tem w toku dochodzeń przytrzymano wspólnika Manjury, Abrahama Zelkowicza z Katowic (ul. Mielęckiego), który od szeregu miesięcy odbierał przemyt od Manjury. Dalszy wspólnik szajki, niejaki Springer, zdołał zbiec i ukrywa się.

„Wiec przeciw Niemcom i Polakom“

Pomylone metody konkurencyjne

5 bm. niejaki Paweł Chromy ze Starego Bierunia zgłosił w policji, że dnia poprzedniego o godz. 19.50 na szosie Ściernie — Bieruń Stary zatrzymał się samochód osobowy, z którego wysiadł szofer i 2 nieznanych mu osobników. Grożąc mu zastrzeleniem, zażądali od niego, by natychmiast udał się z nimi do Bierunia, do jednego z tamtejszych malarzy, Nygi, celem zamówienia plakatu z następującym napisem:

„Jutro, t. j. 5 bm. w Bieruniu Starym odbędzie się wielki wiec przeciw Niemcom i Polakom!“

Osobnicy ci mieli towarzyszyć Chromie aż pod Bieruń, szofer zaś pozostał przy samochodzie. W pobliżu Bierunia osobnicy mieli jeszcze raz przynaglić Chr., by załatwił zamówienie, w innych bowiem razie zastrzelą go.

W toku dochodzeń ustalono, że malarz Nyga o całej tej dziwnej historji nic nie wie i że **Chromy namówiony został przez 8 malarzy z Katowic, za zapłatą do sfingowanego napadu i zgłoszenia na policji.** W ten sposób malarze Katowiccy chcieli **ze względów konkurencyjnych skompromitować malarza bieruńskiego w obliczu władz policyjnych.** Chromy, którego przytrzymano, wzbrania się podać policji nazwiska malarzy z Katowic, których pomylone metody zaprowadzić mogą za kratki.

Człowiek-zwierzę

60-letni starzec uwodzicielem swych trzech córek

Wczoraj rano na posterunek policji, w miejscowości sąsiadującej z Czeladzią, **zgłosiła się młoda kobieta,** która przodownikowi dyżurnemu opowiedziała **przerażającą historję swego życia.**

„Mam lat 21 — mówi kobieta i już od 4 lat jestem mężatką. Przed zamążpójściem, mieszkając u swych rodziców, zostałam **zmuszona przez swego ojca do utrzymywania z nim stosunków intymnych“.**

W oczach podnieconej swem wyznaniem kobiety, błyszczą tłumione łzy, przyczem cichym głosem ciągnie swą straszną spowiedź.

„Przerażona brutalnością ojca, który **za zdradzenie tajemnicy groził mi śmiercią, milczałam,** aż wreszcie nadarzyła mi się sposobność wyjścia zamąż. **Z radością opuszczałam miejsce mej hańby,** jednak... ulgi spodziewanej nie znalazłam. Poczucie mej hańby i zbrodni ojca **nie dawało mi chwili spokoju,** jednak ze względu na wstyd i me rodzeństwo cierpiałam przez długie 4 lata“.

„Cierpienia moje ostatnio stały się tak bolesne, że już nie mogłam dłużej milczeć. Miarę goryczy przepełniła jednak skarga mej siostry, która wczoraj zwierzyła mi się, że **i ona padła ofiarą zboczenia zbrodniczego ojca“.**

„Postanowiłam odkryć straszną prawdę“ — kończy nieszczęśliwa, **wybuchając spazmatycznym płaczem.**

Wyznanie to wywarło wstrząsające wrażenie na obecnych policjantach, to też **postanowiono natychmiast aresztować zbrodniarza.**

Jest to już 60-letni mężczyzna — **ojciec pięciu synów i pięciu córek,** który ma jeszcze żonę.

Przesłuchano natychmiast wszystkie córki aresztowanego potwora, który z **cynicznym spokojem przyznaje się do winy,** opowiadając z widoczną przyjemnością b. drastyczne momenty swych czynów.

Okazało się, że potwór ten prócz 2-ch wymienionych **zgwałcił również najmłodszą zaledwie 13-letnią córkę,** która z płaczem i przestrachem zeznała to przed policją.

Potwornego starca osadzono w więzieniu, a dalsze śledztwo prowadzą władze sądowe.

Tarapaty starszego pana na granicy

62-letni obywatel Siemianowic, Emil L. z ul. Fabrycznej, wybrał się na stare lata na „kwaretkę“ i banany do Bytomia. 5 bm. o godzinie 23,20, zamierzając wrócić do pieleszy domowych, udał się „pod gazem“ na dworzec w Bytomiu, gdzie na polskim peronie urzędnik celny poradził mu, by z 10 cygarami, 4 pomarańczami i bananami niemieckiemi, powrócił do Bytomia, tam je skonsumował, a następnie wrócił do kraju. Starszy pan z Siemianowic, któremu taka rada nie podobała się, zaczął się awanturować i chwycił celnika za gardło, wyzywając go od „szpika“ itp. Dopiero na wezwanie policjanta polskiego wrócił na teren niemiecki.

Po stronie niemieckiej p. L. wszczął piekielną awanturę w biurze celników niemieckich, gdzie pobił wachmistrza Reinerta. Spisano protokuł i starszy pan powędrował do paki niemieckiej, gdzie prawdopodobnie „zabawi“ parę dni...

Krwawe zajścia w Pawłowie i Bielszowicach

Onegdaj o godz. 18.50 w Pawłowie na ul. Głównej doszło do bójki pomiędzy kilkoma strażnikami granicznymi i grupą młodzieńców, w toku której strażnicy oraz kilku osobników zostało poturbowanych wzgl. pokaleczonych bagnetami. Po bójce strażnicy udali się na posterunek straży w Pawłowie.

Jak nas informują, jeden ze strażników, Krzyżostiniak, idąc później w Bielszowicach ul. Główną, został napadnięty i rozbrojony przez grupę młodzieńców, przyczem poturbowano go tak silnie, że musiano go odstawić do szpitala Spółki Brackiej. Po zlikwidowaniu zajścia w Bielszowicach doszło do starcia między napastnikami a policją.

„7 Groszy“

CENTRALA: Katowice, ul. Sobieskiego 11, tel. 960 — 964.

REPREZENTACJE: Katowice, ul. Mariacka 5, tel. 960; Sosnowiec, ul. 3-go Maja 5a, tel. 512; Dąbrowa, ul. Staszyca 33; Czeladź, ul. Bytomska 56; Król Huta, ul. Zjednoczenia 2, tel. 625; Rybnik, ul. Zamkowa 8, tel. 27; Bielsko, ul. Przekop 11; Beuthen O/S. Kais. Franz Joseph Pl. 10, tel. 20-18; Poznań, Dąbrowskiego 6

Środa 8 marca 1933

Dziś: Winc., Kadł. †
Jutro: Franciszki wd.
Wschód słońca: g. 6 m. 32
Zachód: g. 17 m. 51
Długość dnia: g. 11 m. 19

KALENDARZ KSIĘŻYCOWY:
Wschód księżyca: g. 13 m. 13
Zachód księżyca: 5 m. 24

ZMIANA KSIĘŻYCA:
Sobota, 4. III. o g. 11,23 pierw. kw. ☽ do niedzieli, 12. III. g. 3.45

PRZEPOWIEDNIE ASTROLOGA

Co nam przyniesie dzień dzisiejszy?

Dzień dzisiejszy przyniesie dość niemiłe niespodzianki w życiu prywatnem. Unikajmy zatargów, kłótni, wybuchów gniewu. Wszelkie nieporozumienia z władzami, przełożonymi, pracodawcami itp. zakończą się dla nas fatalnie, lepiej więc nie wywoływać „wilka z lasu“. Wogóle dzień dzisiejszy obfituje we wszelkiego rodzaju katastrofy, zamachy, wypadki nieszczęśliwe, kradzieże itp. Nie angażować się w zobowiązania sercowe, gdyż możemy tego później żałować.

Urodzeni w dniu 8-ym marca mają charakter energiczny, czynny, już jako dzieci odznaczają się zamiłowaniem do pracy fizycznej, nadzwyczaj lubią sporty, gry i najchętniej przestają na świeżem powietrzu, nad wodą. Powinni jednak bardzo zważać na siebie, by zapobiegać nieszczęśliwym wypadkom, jakie ich prześladują. Zdolni do matematyki, chemji, przyrody. Skłonni do chorób serca.

W kilku słowach co się jeszcze zdarzyło

— Na polu północnem kop. „Wawel“ w Rudzie oberwał się strop węglowy. 50-letni górnik K. Adamiec z Rudy doznał złamania podstawy czaszki i poniósł śmierć na miejscu. Adamiec osierocił żonę i dwoje dzieci.

— Władze aresztowały niejakiego Oskara Szulcera z Łodzi, który z ramienia wierzycieli zarządzał sklepem mebli Jojko w Rybniku i w ciągu krótkiej swej działalności sprzeniewierzył 12.000 zł.

— W nocy na 5 bm. w t. zw. biedaszybie w Piotrowicach uległ nieszczęśliwemu wypadkowi bezrobotny Franciszek Kandzior z Piotrowic, któremu z wysokości 14 metrów spadł na głowę leżący na powierzchni klin, przyczem K. odniósł poważne okaleczenia. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu miejscowy lekarz dr. Kusy.

— W nocy na 6 bm. nieznani sprawcy włamali się do składu fortepianów Kwiatkowskiego w Katowicach (ul. 3 Maja 13), skąd usiłowali przebić mur, którędy zamierzali dostać się do składu jubilera Guido Janoty. Sprawcy zostali spłoszeni i pozostawili na miejscu kilka niedopałków papierosów „Grand Prix“.

— W ub. niedzielę zmarł wśród strasznych męczarni 4-letni Bolesław Pinkawa z Katowic (Mikołowska 44), który w czasie nieobecności matki ściągnął z pieca w kuchni imbryczek z wrzącą herbatą, przyczem oblany został wrzątkiem na twarzy i brzuchu.

— W nocy z 6 na 7 bm. około godz. 1, nieznani sprawcy usiłowali włamać się do sklepu Wiktorji Jedynakowej w Kamieńcu, zostali jednak spłoszeni przez Feliksa Mazurkiewicza. Złodzieje dali do Mazurkiewicza 2 strzały rewolwerowe, które jednak chybiły, poczem pod osłoną nocy zbiegli w niewiadomym kierunku.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

— Sejmowa komisja prawnicza obradowała nad wnioskiem klubu Ch. D. o przyznanie prawa emerytalnego sędziom, zwolnionym wskutek ostatnich rozporządzeń Prezydenta Rzplitej o zawieszeniu nieusuwalności sędziowskiej. Po krótkiej dyskusji, wniosek Ch. D. odrzucono głosami B. B. Następnie komisja obradowała nad wnioskiem klubu P. P. S. o wprowadzenie sądów przysięgłych w b. dzielnicy rosyjskiej i b. dzielnicy pruskiej. Na wniosek posła Bierczyńskiego (B. B.), wniosek klubu P. P. S. został odrzucony głosami B. B.

•

— Według danych statystycznych Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy na terenie całego państwa ilość bezrobotnych wynosiła 4 marca 287.218 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia poprzedniego o 963 osób.

•

— We wtorek odbyła się przed sądem starościńskim w Warszawie rozprawa przeciwko 27 akademikom, aresztowanym w czasie demonstracyj w niedzielę. 21 oskarżonych skazano na 3 do 30-tu dni aresztu z zamianą na grzywnę. Co do 6-ciu, sprawę odroczono celem powołania świadków.

•

— Pracownicy miejscy w Warszawie przystąpili do dwudniowego strejku włoskiego. Strejkują wszystkie działy administracji miejskiej oraz dwa przedsiębiorstwa miejskie: Zakład oczyszczania miasta i Zakład Wzajemnych Ubezpieczeń.

•

— Komitet wykonawczy międzynarodówki komunistycznej ogłasza wezwanie do wszystkich europejskich partyj komunistycznych, w którem podkreśla konieczność walki z rządem niemieckiej reakcji, poleca urządzanie w Niemczech masowych demonstracyj i strejków i zaleca wspólny front pomiędzy komunistami i socjalistami.

•

— W Monschau aresztowano pewnego rosyjskiego emigranta, który przybył z Berlina i swojem zachowaniem wzbudził podejrzenia policji. Aresztowany został przewieziony do Akwisgranu i miał zeznać, że należał w Berlinie do rosyjskiej organizacji bojowej. Krążą pogłoski, że aresztowany ma mieć na ciele rany oparzenia i że brał udział w podpaleniu Reichstagu.

•

— Ofiarą krwawych starć na terenie Niemiec padło w poniedziałek 4 zabitych komunistów i jedna komunistka.

•

— Urzędowo komunikują z Moskwy o aresztowaniu przez GPU. greckokatolickiego arcybiskupa Beresznoja, któremu zarzuca się prowadzenie propagandy antyrewolucyjnej.

•

— Przybyły do Moskwy nowy ambasador chiński, dr. Jen, rozpoczął z ministrem spraw zagranicznych Litwinowem rokowania w sprawie zawarcia sowiecko-chińskiego paktu nieagresji.

•

— Na madryckim dworcu południowym zderzyły się, wskutek wadliwego nastawienia zwrotnicy, dwa pociągi osobowe. Jedna osoba została zabita, 30 osób odniosło rany.

•

— Rząd amerykański czyni przygotowania do wydania bonów państwowych, które mają poprzedzić nowe banknoty dolarowe, które nie będą wymienne na złoto.

•

— Jak donoszą z Miami, tamtejszy prokurator wniósł po śmierci burmistrza Czermaka oskarżenie o morderstwo przeciwko Zangarze, który jak wiadomo w czasie zamachu na prezydenta Roosevelta ciężko ranił burmistrza Chicago.

Hitlerowcy wywołują rozruchy i starcia w Niemczech

a wówczas wkracza rząd Rzeszy i przekazuje im całkowitą władzę w poszczególnych krajach

Całe Niemcy są obecnie terenem osobliwej taktyki hitlerowców. Jak już donosiliśmy, nazajutrz po wyborach we wszystkich miastach pruskich oraz państwach związkowych odbywały się **wielkie demonstracje szturmówek hitlerowskich, które z reguły kończyły się zawieszaniem sztandarów ze swastyką i chorągwi cesarskich na gmachach publicznych.** Jak z wypadków dalszych wynika, wszystko to ma charakter planowej akcji, zmierzającej do opanowania zarówno państw związkowych, jak i poszczególnych samorządów przez blok rządowy. Proceder jest taki, że **akcja hitlerowców wywołuje rozruchy i starcia, a wówczas wkracza rząd, usuwając dotychczasowe władze i mianując komisarzy rządowych, względnie powodując przekazanie władzy w ręce hitlerowców.**

I tak minister spraw wewnętrznych Rzeszy, Frick, powołując się na możliwości rozruchów wobec ustąpienia socjalistycznych senatorów **w Bremie** na podstawie rozporządzenia i o ochronie narodu i państwa **przejął kompetencje władz krajowych w zakresie utrzymania porządku i bezpieczeństwa i mianował komisarza rządowego.**

Na tej samej podstawie mianowano komisarza rządowego w Hesji. W Bremie, w wyniku sporu, powstałego na tle zawieszenia na gmachu ratuszu sztandarów cesarskich, **ustąpił cały senat.**

W Lubece zmuszono do ustąpienia 6 senatorów, członków partji socjalistycznej i państwowej. Całą władzę policyjną objął przywódca miejscowych hitlerowców. W Hesji hitlerowcy usiłowali podstępnie zmusić prezydenta państwa Adelunga do ustąpienia i przekazania całej władzy w ręce posła hitlerowskiego dra Müllera. Dopiero na skutek interwencji w rządzie Rzeszy **Adelung pozostał narazie na swem stanowisku, a Müller przejął całą władzę policyjną.**

W Monastyrze doszło do ostrych starć w związku z usiłowaniami zawieszenia flagi hitlerowskiej na gmachu ratusza. Hitlerowcy opanowali gmach i zawiesili sztandar mimo zakazu władz miejskich. Równocześnie wysłali do rządu Rzeszy telegram z żądaniem mianowania komisarza rządowego dla miasta.

W związku z akcją zawieszania flag doszło do starć w Essen, Duisburgu i szeregu innych miejscowości. **Sztandary cesarskie zawieszono dziś na wszystkich urzędach miejskich w Berlinie.** Jest rzeczą charakterystyczną, że na liczne interwencje Goering, jako komisarz Rzeszy, w pruskim ministerstwie spraw wewnętrznych **wydał polecenie, nie czynienia żadnych przeszkód w zawieszaniu flag hitlerowskich i cesarskich na budynkach publicznych.**

Główna uwaga kół rządowych skierowana jest obecnie na **południowe Niemcy. Jak wynika z prasy hitlerowskiej, dąży się do zmiany rządów w Bawarji, Badenji i Würtembergji.** W dniach najbliższych mają się rozpocząć oficjalne rokowania pomiędzy hitlerowcami a bawarską partją ludową, celem utworzenia nowego rządu. **W Badenji hitlerowcy domagają się rozwiązania Landtagu i nowych wyborów. Podobne zamiary istnieją i w stosunku do Würtembergji.**

Co się tyczy ogólnych planów rządu, to jak oświadczył dr. Goebbels, **Reichstag zostanie zwołany tylko na krótką sesję celem uchwalenia rządowi votum zaufania, na podstawie którego rząd będzie działał samodzielnie.**

Krwawe walki w Hamburgu

Jak donoszą z Hamburga, w poniedziałek późnym wieczorem w czasie demonstracyj hitlerowskich z okazji zawieszania sztandarów ze swastyką na gmachu ratusza **doszło do krwawych starć, których ofiarą padł jeden zabity i kilkunastu ciężko rannych.**

W pewnym momencie z dachów domów w dzielnicy położonej na pograniczu pomiędzy Hamburgiem a Altoną padło szereg strzałów na przechodzący pochód hitlerowski. Strzały oddać mieli komuniści, przeciwko którym wystąpiła zarówno policja jak i szturmówki hitlerowskie. W akcji brały udział **karabiny maszynowe i samochody pancerne.** Przeprowadzono kilkaset rewizyj w poszukiwaniach za bronią. **Aresztowano 70 osób.** Liczba rannych nie jest dokładna, gdyż istnieje podejrzenie, **że komuniści ukryli część rannych, którzy padli po ich stronie.**

Tajna fabryka narkotyków

w Bułgarji

W mieście **Radomir koło Sofji,** władze bułgarskie wykryły **tajną fabrykę narkotyków, wyrabiającą heroinę i morfinę i wywożącą te trucizny potajemnie zagranicę. Skonfiskowano ponad 100 kilo gotowych narkotyków.** Personel fabryczny składał się **z ludzi rozmaitych narodowości, m. in. Greków i Armeńczyków.**

Wykrycie nastąpiło na skutek zawiadomienia władz **amerykańskich** o przywozie narkotyków **bułgarskiego pochodzenia. Przypuszcza się, że w Bułgarji istnieją jeszcze dalsze fabryki narkotyków.**

Podwyżka składek ubezpieczeniowych

pracowników umysłowych

We wtorek odbyło się posiedz. **sejmowej komisji ochrony pracy, w którem rozważany był rządowy projekt ustawy, zmieniający dotychczasowe postanowienia o zasiłkach dla bezrobotnych pracowników umysłowych. Referent poseł Goetel** wniósł do rządowego projektu szereg poprawek. Z oświadczenia, jakie następnie złożył wicemin. Opieki Społecznej dr. Duch wynika, **że rząd przedłuży okres zasiłkowy do 9-ciu miesięcy, zaś składki podwyższy o 0,8 proc., a więc łączne składki będą wynosiły 2,8 proc., zamiast jak dotychczas 2 proc. z tem jednakowoż, że pracownicy będą mieli podwyższone składki o 0,6 proc., zaś pracodawcy o 0,2 proc.**

Przygody spiskowców i szpiegów polskich (7

Szpieg pruski Władysław Przybylak

Ucieczka Przybylaka i pościg za nim, wywołały duże zbiegowisko. Ludzie, którzy nie znali Piłata, zajęli wobec niego wrogie stanowisko. Gdy jednak wytłumaczono wszystkim, że Przybylak jest szpiclem pruskim, niejeden kopnął go jeszcze.

Piłat musiał wracać do domu, pozostawiając swoją ofiarę na łasce losu.

Na to tylko szpieg czekał. Gdy bowiem Piłat zniknął w bramie domu, podniósł się szybko z ziemi i począł znów uciekać.

Ucieczkę ułatwił Przybylakowi Dąbrowski dzięki swojej naiwności. Przybylak prosił go bowiem o zwolnienie więzów, które mu mocno dokuczały, oraz, by mu pozwolił wyjść do ustępu. Dąbrowski uwzględnił prośbę szpiega i po zwolnieniu więzów prowadził go do ustępu, znajdującego się na półpiętrze.

W czasie, gdy Dąbrowski zajęty był otwieraniem ustępu, szpieg zaczął uciekać. Dąbrowski puścił się za nim w pogoń, jednak był nieubrany i, gdy szpieg wybiegł na ulicę, zaniechał pogoni.

Było to około godz. 9 rano. Spiskowcy powrócili do domu i zaczęli się ubierać, a następnie zabrali się do śniadania. W tym czasie wbiegła do mieszkania młodsza siostra Piłata z alarmującą wiadomością, że dom jest otoczony przez policjantów, wśród których jest Przybylak. Policjanci mieli za zadanie schwycić spiskowców. Na szczęście, dom, w którym zamieszkiwał Piłat, miał aż trzy klatki schodowe, a mieszkanie Piłata było tak położone, że mógł on posługiwać się jedną, drugą, lub trzecią klatką schodową, by zejść na ulice Dolną Wilde, lub Szwajcarską, albo też trzema zejściami wyjść na podwórze domu, skąd przez płoty i ogrody mógł szukać schronienia w znanych mu zakamarkach.

Policjanci również dobrze znali dom u zbiegu Dolnej Wildy i ulicy Szwajcarskiej, to też starali się, by spiskowcy im nie zbiegli. Główne kierownictwo obławy na spiskowców objął policjant Pietsch, który już niejednokrotnie miał przygody z Piłatem. Pietsch bowiem miał z Piłatem osobiste porachunki, bo pamiętał, że na kilka miesięcy przedtem, został przez Piłata zamknięty w mieszkaniu, a innym razem, gdy chciał Piłata aresztować, oberwał guza.

Lecz i tym razem nie udało się policjantom aresztować spiskowców.

Piłat, opuszczając mieszkanie, wybrał drogę klatką schodową na ulicę Szwajcarską. Obaj z Dąbrowskim ostrożnie schodzili z piętra na piętro, kryjąc się w kurytarzach i pilnie nadsłuchując. Na pomoc pospieszyli im mieszkańcy domu: Daberfowa, Kochańska i inni, którzy informowali spiskowców o ruchach policjantów, a nadto ofiarowali swoje mieszkania na kryjówki dla spiskowców. Spiskowcy nie chcieli jednak nikogo narażać i postanowili sami utorować sobie drogę.

Klatki schodowej, prowadzącej na ulicę Szwajcarską, pilnował tylko jeden policjant. Inni policjanci wchodzili już innemi klatkami schodowemi do mieszkania Piłata na trzecie piętro.

Piłat, schodząc pierwszy z rewolwerem w ręku, zagroził nim policjantowi, poczem odepchnął go w bok i przepuścił Dąbrowskiego, który zaczął uciekać na Dolną Wildę, w stronę miasta, na ulicę Półwiejską. Za nim zaczął biec Piłat w pewnym odstępie, oglądając się często za siebie.

Gdy spiskowcy zbiegli, policjant, pilnujący klatki schodowej, zaczął dawać gwizdkiem sygnały na alarm. Trwało jeszcze kilka chwil, nim policjanci zebrali się i wszczęli za zbiegami pościg.

Była to oryginalna gonitwa. Policjanci, gwiżdżąc i strzelając na alarm, biegli za spiskowcami, wykrzykując „trzymajcie ich". Odległość między policjantami a spiskowcami była jednak dość wielka i z każdą chwilą się powiększała, bo obaj spiskowcy należeli do wybitnych sportowców poznańskich.

Na Górnej Wildzie pościg trwał w dalszym ciągu. Jak zwykle, panował tutaj bardzo ożywiony ruch, nikomu jednak nie podpadły biegi spiskowców, a na alarmujących się policjantów patrzano ze zdziwieniem.

U zbiegu Wałów Jagiełły, spiskowcy się rozstali. Biegnący jako pierwszy, Stach Dąbrowski, skręcił na prawo, by następnie wbiec na Rybaki. Piłat pobiegł wprost na ulicę Półwiejską. Policjanci widzieli tylko Piłata i pobiegli za nim. Wydawał im się bliżej i mieli nadzieję, że go prędzej schwycą.

Nocy, poprzedzającej dzień wypadku, spadł bardzo obfity śnieg, to też wielkie jego kupy leżały wzdłuż jezdni obok chodników. Piłat dla fantazji przeskoczył kilka z nich, poczem wbiegł na cmentarz ewangelicki przy ulicy Półwiejskiej i miał nadzieję, że tutaj zdoła się ukryć w jednym z grobowców. Będąc jednak na cmentarzu, spostrzegł, że pozostawia na śniegu ślady swoich stóp i wiedział, że policjanci mogą go wyśledzić.

Nie mylił się. Policjanci widzieli, jak wbiegł na cmentarz i wnet ujrzeli go między grobami. Rozpoczęła się znów szalona gonitwa. Piłat znał jednak wszystkie kryjówki cmentarza i pobiegł nad zabudowaniami przy ulicy Półwiejskiej, aż dostał się na mur, skąd jednym skokiem znalazł się na podwórzu domu przy ulicy Półwiejskiej 34. Stąd już łatwo mu było wyjść na ulicę. Pościgu nie potrzebował się obawiać, bo policjanci nie mieli odwagi skoczyć z muru na podwórze. Mogliby bowiem doznać obrażeń, bo na podwórzu była cementowa posadzka.

(Ciąg dalszy nastąpi).



45)

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok z Bielska, pozbawiony majątku i nazwiska przez oszusta Lubara, uciekł w góry z postanowieniem, że będzie tępił złych, a bronił pokrzywdzonych. W jakiś czas później dr. Ferber, właściciel domu warjatów, przystępował w swym zakładzie do operacji mającej na celu uśmiercenie rzekomo obłąkanego Jana Helmfelda, syna barona Otmara. Klimczok wraz z towarzyszem swym Markusem postanawia go ratować. Napada więc w lesie na fizyka powiatowego, wykonującego nadzór nad zakładem dr. Ferbera i odbiera mu jego dokumenty. W tym czasie dr. Ferber siłą powalił Jana Helmfelda na stole operacyjnym, poczem go uśpił.

*

Jan mówił najpierw coś niewyraźnie, potem coraz słabiej, wreszcie nastała cisza — zupełna cisza.

Leżał jak martwy, rozciągnięty na operacyjnym stole.

Chloroform dokonał swego, litościwie odebrał biedakowi wszelką świadomość.

Doktór przyjrzał się raz jeszcze piłce i wyostrzył każdy jej ząb z osobna na żelaznej maszynce.

Potem przystąpił do stołu i kazał jednemu z dozorców trzymać w pogotowiu kubeł, w który miała ściekać krew.

Przyłożył piłkę.

Już zęby jej zatopiły się w skórze czoła, już doktór wprawił w ruch rękę, kiedy drzwi nagle rozwarły się i głos dźwięczny zawołał:

— Zatrzymaj się na chwilę, panie doktorze. Wszakże mówię z doktorem Ferberem?

Niechętnie odjął doktór instrument i spojrzał na wchodzącego we drzwi pana.

Był to przystojny, elegancki mężczyzna z ciemną brodą. Ubiór jego był wytworny i dystyngowany, całe zachowanie się nacechowane tą pewnością siebie, która kazała przypuszczać, że człowiek ten ma prawo tutaj wchodzić.

— Wszakże mam honor mówić z panem doktorem Ferberem? — powtórzył nieznajomy, postępując bliżej.

— Oczywiście, mój panie, — odpowiedział Ferber. — Jestem właścicielem tego zakładu. Nie pojmuję jednak, jak mogłeś pan tak bez wszelkiej przeszkody wejść aż tu, na salę operacyjną? Jak pan widzi, jestem teraz zajęty, a jeśli chcesz pan ze mną pomówić w jakim interesie, to muszę go prosić, abyś się łaskawie pofatygował za godzinę, bo do tego czasu będę zatrudnionym.

— Sądzę, że miałem prawo wejść tutaj, — odpowiedział przybysz — a skoro pan posłyszysz moje nazwisko, będziesz to wiedział również. Jestem tajny radca, profesor Rokitański z Wiednia. Nazwisko moje nie powinno być panu obcem, zarazem zaś jestem szefem najwyższej władzy lekarskiej Austrji.

Doktorowi Ferberowi omal nie wypadł z ręki instrument, którym zamierzał spełnić mord na Janie.

Rokitański stał przed nim, Rokitański — największy lekarz Austrji, powaga medyczna, nie mająca sobie równej, której sława ustaloną była w całym świecie!

Równocześnie przypomniał sobie doktór Ferber doskonale, że Rokitański jest szefem najwyższej władzy medycznej państwa i, że poniekąd stanowiskiem swem urzędowem postawiony jest nad wszystkimi lekarzami Austrji i we wszystkich sprawach lekarskich ma głos wielkiej wagi.

I ten człowiek przychodzi do niego, ten wielki uczony odwiedza go?

Ach, to musi chyba mieć jakieś wielkie i ważne znaczenie.

— Odeślij pan ludzi, — zawołał Rokitański, wskazując na dozorców,— mam z panem do pomówienia w cztery oczy. Widzę coprawda, że zamierza pan dokonać operacji, ale właśnie, zanim pan do niej przystąpi, pragnąłbym z nim się rozmówić.

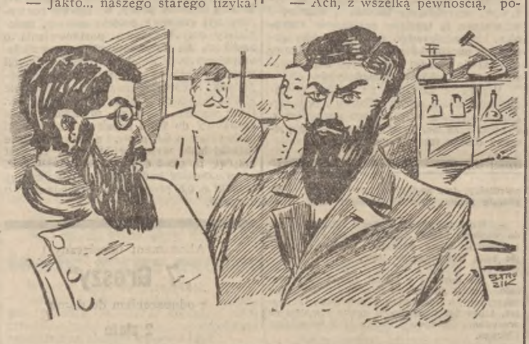
Doktór Ferber skinął i natychmiast dozorcy wyszli z pokoju.

— Zamknij pan drzwi! — zawołał Rokitański rozkazującym tonem.

Ferber był tak zmieszany, że wszelkie zlecenia wielkiego profesora spełniał bez namysłu.

— Mam pana najprzód zawiadomić, — zabrał teraz głos profesor, przystępując tuż do Ferbera — że tutejszego fizyka powiatowego złożyłem z urzędu.

— Jakto... naszego starego fizyka!



Odeślij pan ludzi — powiedział Rokitański

— wybąknął Ferber i omal głos mu nie odmówił posłuszeństwa, przeląkł się bowiem, że fizyk mógł może zrobić jakieś zeznania, które jego obciążały.

—O, mój Boże, jakże się to stało, czyżby miał dopuścić się czegoś, co ściągnęło na niego taką karę?

— W ostatnich czasach wpłynęło do nas tyle skarg na fizyka tego powiatu, — ciągnął dalej Rokitański,— że wdrożone zostało surowe śledztwo.

Przybyłem rano do mieszkania fizyka, nie zastałem go jednak w domu, ponieważ, jak mi powiedziano, udał się do pana.

— Rzeczywiście — odparł psychjatra — odwiedził mnie, ponieważ chciał... udzielił mi pozwolenia na dokonanie operacji, którą właśnie zamierzam zrobić.

— Udzielił panu pozwolenia na operację, tak, słusznie; zrobił to i w tem to właśnie dopatrzyłem się karygodnego przestępstwa. Chodziło tu, jak słyszałem, o bardzo ciężką operację, a do tej zarówno lokalne warunki jak może także i osobista pańska biegłość w sztuce, panie doktorze, wydają mi się wiele pozostawiającemi do życzenia. Czegóż to chciałeś pan na tym chorym dokonać?

— Chodzi tu o trepanację czaszki. — odpowiedział doktór Ferber — ten chory...

— Któż to jest? — pytał Rokitański, przystępując już teraz całkiem blisko do operacyjnego stołu. — Zdejmij pan, proszę maskę, tak — widzę, że już jest całkowicie uśpiony — bardzo jeszcze młody człowiek; czy rzeczywiście jest tak chorym, że musiałeś pan poddać go operacji.

Bez wątpienia; jest on w najwyższym stopniu umysłowo chorym i muszę przypuszczać i, zdaje mi się, nie bezpodstawnie, iż siedliska choroby jego szukać należy w mózgu. Prawdopodobnie sformował się tam wrzód, który bezwarunkowo należy usunąć.

— Czyś pan poprzednio wyczerpał już wszelkie inne środki? — spytał Rokitański badawczo.

— O, bez wątpienia, masę innych środków, ale choroba nie ustępowała. W ostatnich czasach wystąpiły napady ostrego szału, tak, że nie pozostało mi nic innego, jak przystąpić do operacji.

Nie pozostało nic innego, tak... tak... no, i zapewne dokonywałeś pan już nieraz takich operacyj?

— Ach, z wszelką pewnością, posiadam już nawet w tym względzie pewną zręczność, wprawę...

— O której na teraz nie chcę wątpić — odparł przybyły — zresztą zanim z sobą dalej będziemy mówić, muszę pana zawiadomić z całą formalnością, że fizyk tutejszego powiatu zastąpiony zostaje przez innego. Jak pan widzisz, już mi oddał wszystkie swe papiery, między któremi jest i dekret, mianujący go na fizyka tego powiatu.

Rokitański mówiąc to, wyciągnął swój pugilares i wyjął z niego kilka papierów.

Doktór Ferber rzucił na nie przelotne wprawdzie tylko spojrzenie, niemniej przecież przekonał się, że były to papiery fizyka. I poprzednio już nie wątpił on, że istotnie ma przed sobą Rokitańskiego, teraz jednak nabył zupełnej pewności.

— A teraz sądzę, panie doktorze — mówił dalej radca tajny — że najlepiej będzie, abym panu nie przeszkadzał dłużej w jego czynności. Pan zabierze się do operacji, a tylko musi pozwolić, abym tu przez czas dokonywania jej pozostał.

Ferber przestraszył się niemało. Wiedział doskonale, że o operacji sam niema żadnego pojęcia; poprostu chodziło mu o to, aby zamordować nieszczęśliwego Jana. A teraz miał wykazć swą biegłość przed takim, jak Rokitański, specjalistą! Święty Duchu, jak się to wszystko skończy?...

— Cóż to, pan drży — zawołał profesor — tak, ale czy sądzisz, panie doktorze, iż lekarz, który niema pewnej ręki, powinien ważyć się na operację?

— Już jestem spokojny — odparł doktór Ferber — to tylko wzruszenie, w jakie wprawiła mnie myśl, że wobec największego z lekarzy Austrji, Europy, nawet całej zamieszkałej ziemi...

— Proszę, zostaw pan to wszystko na boku, nie potrzeba mi pańskich komplementów, zabierz się pan teraz do roboty. Ale, jak widzę, chory poczyna przebudzać się z narkozy, trzeba będzie, abyś pan uśpił go powtórnie. Muszę jednak pierwej zobaczyć chloroform, którego pan użyłeś, aby się przekonać, czy jest dość świeży.

Ferber powrócił do szafki i wyjął z niej butelkę, która w samej rzeczy zawierała zupełnie świeży chloroform. Rokitański zbliżył się tuż do doktora. On sam odwrócił twarz nieco na bok, potem odkorkował butelkę z chloroformem.

— Ależ to wcale nie jest świeży chloroform — zawołał teraz wiedeński uczony — toć wiesz sam, panie doktorze, że tem nie można tak mocno uśpić pacjenta, aby nie czuł zupełnie zadawanego mu bólu.

— Ale przepraszam bardzo — zawołał Ferber — ten chloroform przysłano mi dopiero wczoraj... Święty Boże! Co pan robi, panie profesorze, dlaczego chwyta mnie pan nagle za piersi, panie, nie zechcesz przecie znieważać mnie czynnie?

— Nędzniku — zawołał ten, który nazwał się Rokitańskim — wpadłeś w moje sidła! Tak, twój chloroform jest świeży, o tem się zaraz sam na sobie przekonasz. Zbrodniarzu! Zamierzałeś dopuścić się zwykłego morderstwa, teraz zobaczymy, kto stanie się jego ofiarą!

I z nieprzepartą siłą cisnął wysoki, rosły przybysz na ziemię doktora. Potem z błyskawiczną szybkością rzucił się na niego i wylał mu na twarz całą zawartość butelki.

Doktór Ferber spoglądał przerażonemi oczyma na tego mężczyznę, który przyciskał mu teraz pierś kolanem; miał, zanim popadnie w uśpienie, dowiedzieć się jeszcze, kto był jego przeciwnikiem.

Bo teraz mniemany Rokitański pochylił się nad nim głęboko i szepnął mu w twarz dobitnie.

— Twoja godzina wybiła, doktorze Ferber, dość długo już uprawiałeś zbrodnicze twe rzemiosło, a prawo się o ciebie nie zatroszczyło. Skoro jednak wszystko milczy, tem głośniej przemówić musi Klimczok, rozbójnik, mściciel... Potem jednak spostrzegł, że lekarz obłąkanych nic już nie zdoła zrozumieć, bo popada w nieprzytomność.

Chloroform poskutkował.

XXVI
DRUGI TOWARZYSZ

Przekonawszy się o tem, nie pytał Klimczok już o doktora, ale podążył do Jana, aby jaknajprędzej przyprowadzić go do przytomności. Po kilku minutach, acz z trudnością, udało mu się tego dokazać. Zwolna wstępowało w ciało młodzieńca znów życie. Nakoniec Jan otwarł oczy. Długie, badawcze spojrzenie utkwił w Klimczoku, który pochylał się nad nim z trwogą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Bakcyl rozwodowy w Hollywood

W ubiegłym roku rozwiodły się 102 pary filmowe

Hollywood na świat cały **słynie z rozwodów filmowych.** Gwiazdy tam licytują się nawzajem w zdobyciu pierwszego miejsca w dziedzinie rozwodów.

Dotychczas **pierwsze miejsce miała panna Dorota Lee,** która rozwiodła się 7 razy w ciągu trzech lat. Obecnie wysunęła się niespodziewanie na czoło zawodniczek i zawodników urocza Marjorie Blondel, która przed tygodniem **rozwiodła się po raz ósmy** i zapowiada, że wyjdzie poraz dziewiąty zamąż. Tym razem poraz ostatni, tak przynajmniej twierdzi.

Stolica filmowa **ma nielada** pociechę ze swoich najpopularniejszych gwiazd. Oto **w r. 1932 rozwiodły się 102 pary filmowe.** Rozwodziła się sama śmietanka Hollywoodu — kogo wśród tych rozwiedzionych par niema? Słowem w r. ub. panowała jakaś **epidemja na rozwody.**

Niezwykle oryginalne powody przytaczali aktorzy na usprawiedliwienie się dlaczego biorą rozwód. **Większość narzekała na „niezgodność charakterów".** przyczem w 6 wypadkach niezgodność ta polegała na tem, że mąż (aktor mniejszej wielkości) nie otrzymał od swojej żony (gwiazdy) tyle pieniędzy na swoje wydatki, ile potrzebował. Kobiety również **narzekały na skąpstwo swoich mężów**, ale tylko w trzech wypadkach.

Maurice Chevalier dlatego rozwiódł się ze swoją żoną, również aktorką Yvonne Valle, gdyż **była o niego szalenie zazdrosna i stale urządzała mu sceny.** Raz nawet nawymyślała mężowi publicznie. Natalja Talmadge, żona Buster Keatona zgłosiła natomiast podanie o rozwód dlatego, gdyż **mąż jej nie był o nią zazdrosny.** W prośbie o rozwód Natalja napisała, że mąż przestał ją kochać, gdyż **nie ma nic przeciwko temu, że flirtuje ona z obcymi mężczyznami.** Niema zamiaru więc żyć pod jednym dachem z mężem, który widzi w niej tylko gospodynię i matkę dzieci, ale nie żonę. Widocznie Buster rzeczywiście przestał kochać swoją żonę, skoro na wieść o tem, że ona go opuszcza, oświadczy obojętnie, że **zgadza się na wszystko** pod warunkiem, że dzieci zostaną przy nim.

Piękny bohater filmu „Na zachodzie bez zmian" Lew Ayres rozwiódł się ze swoją żoną Lolą Lanc dla bardzo „romantycznego" powodu. Lola **zakochała się w swoim szoferze,** którym był jakiś książę rosyjski. Kiedy małżonkowie rozwiedli się i Lola wyszła zamąż za swego „księcia", okazało się, że **padła ona ofiarą oszusta.** Jej mąż w Rosji nigdy nie był, do książęcego tytułu **nie miał naturanie żadnych praw, a** prawdziwe jego nazwisko brzmiało Harold Brasseur, rodowity Kanadyjczyk.

Clara Yoel, żona popularnego Williama Boyda, który w swoim czasie grał czołową rolę w filmie „Burłak z nad Wołgi", **zakochała się dla odmiany w swoim sekretarzu,** podobno bardzo przystojnym chłopcu. Śliczna Colleen Moore rozwiodła się z John Mac Cormickiem, dlatego, że **nie słuchał jej rad,** a zawsze robił to, co sam chciał. Platynowa blondynka Joan Harlow rozwiodła się z Charlesem Mac Grew, bowiem mąż **zanudzał ją śmiertelnie swoimi opowiadaniami z czasów wielkiej wojny,** Helena Lubicz, żona reżysera, oskarżyła swego męża w podaniu o rozwód o **uwodzenie wszystkich niemal statystek i nawet gwiazd.** Sądząc z opisu pani Lubicz, jej mąż kwalifikował się na jakiegoś paszę tureckiego, który miał setki żon lub na legendarnego króla Pausola, który **miał inną żonę na każdy dzień w roku.**

Nawet słynna odtwórczyni ról charakterystycznych, dobroduszna Zazu Pitts, uważana za **najbardziej spokojną i nie wymagającą kobietę,** zajęta wyłącznie wychowaniem dzieci, została opanowana przez bakcyl rozwodowy, skoro zgłosiła się do sądu, prosząc o udzielenie rozwodu z Tomem Gallery, z którym przeżyła szczęśliwie dziesięć lat. Jako powód rozwodu Zazu podała to, że **mąż nie stosuje się do ustawy prohibicji.**

Sensacyjny powód rozwodu podała Bobbe Arnst, urocza żoneczka Johannie Weismullera. Oto mąż po sukcesie filmu „Człowiek małpa", **zaczął otrzymywać setki listów z miłosnemi oświadczynami,** zaczął chodzić na randki z innemi kobietami, słowem zanosiło się na to, że pewnego pięknego dnia **zdradzi swoją ładną żoneczkę.** Wobec tego Bobby **wolała ten krok męża uprzedzić i** zwróciła się do sądu o rozwód.

O rozwodzie Glorji Swanson z markizem de la Falaise, któremu **zawdzięczała arystokratyczny tytuł,** pisano już bardzo wiele. Glorji znudził się ten żalusjowaty Francuz, który zbyt drogo ją kosztował, bowiem żył przeważnie z **tego, co żona zarabiała.** Reżyser King Vidor rozwiódł się z Eleonorą Bordman ze względów „artystycznych". Eleonora ciągle żądała od niego, **aby dał jej większą rolę w swoim filmie,** wówczas kiedy dla niej takiej roli nie było.

Wśród zeszłorocznych rozwodów warto wymienić rozstanie się Nilsa Asthera z Civian Duncan. Para ta **rozwiodła się ze względu na przepisy ustawy emigracyjnej.** Vivian bowiem pragnęła zostać w Ameryce, co utrudniało jej to, że mąż jej był obywatelem szwedzkim.

Miesiące styczeń i luty roku bieżącego **minęły pod znakiem braku rozwodów.** Kto wie może ten rok pobije rekord małej ilości rozwodów. Niema bowiem już komu w Hollywood rozwodzić się!

Śmiertelny strzał do męża-pijaka

Uwolnienie mężobójczyni

Przed kilku dniami stanęła przed sądem przysięgłych w Mor. Ostrawie 25-letnia Helena Maroszowa z Dolnej Lesznej wraz ze swym bratem Jerzym Trombikiem, oskarżona o to, że wystrzałem z rewolweru zabiła męża, brat jej zaś o to, że dostarczył jej rewolweru i wiedział o zamiarze swej siostry.

Oskarżona córka zmarłego kierownika szkoły Trombika z Mistrzowic, poznała przed 5 laty kelnera Karola Marosza w Trzyńcu i poślubiła go, mimo, iż otrzymała kilka pisemnych przestróg. Z początku pożycie małżeńskie było niezamącone, zwłaszcza, że Maroszowa otrzymała od rodziców w drodze spadku 60-morgowe gospodarstwo, największe w Dolnej Lesznej.

Wkrótce jednak Marosz zaczął zdradzać swą żonę, prowadził hulaszcze życie, trwoniąc pieniądze w najrozmaitszy sposób. Często wyjeżdżał do Ostrawy i Żyliny, gdzie w barach w wesołem towarzystwie puszczał tysiączne sumy. Majątek Maroszowej, wynoszący blisko miljon koron, topniał coraz bardziej, aż wreszcie na realności zaciążył dług w wysokości 700 tys. koron. Na tem tle przychodziło coraz częściej do kłótni między małżonkami, a wkońcu oboje się rozeszli. Ona z dwojgiem dzieci pozostała przy zrujnowanem gospodarstwie, on zaś zamieszkał w Trzyńcu, hulając całemi nocami. Maroszowej nie pozostawało nic innego, jak sprzedać realność, na przeszkodzie stanął jednak kontrakt, zawarty z jej mężem.

Chcąc go skłonić do odstąpienia od kontraktu, Maroszowa z bratem Trombikiem poszła 14 stycznia ub. r. do gospody, gdzie miała się spotkać z mężem. Gdy Marosz się zjawił, poprosiła go do osobnej sali i tam z nim rozmawiała.

Nagle padły dwa strzały, a kiedy goście wbiegli do sali, Marosz leżał zastrzelony na ziemi, ugodzony w głowę i piersi. Maroszowa trzymała jeszcze browning w ręce. Przywołana żandarmerja aresztowała Maroszową i jej brata, który podczas rozmowy czekał w restauracji, a później w ogólnem zamieszaniu wyszedł na ulicę.

Przed sądem Maroszowa ze łzami w oczach broniła się tem, że w krytycznym momencie nie wiedziała co robi, gdyż prosiła męża, by wrócił do niej i do dzieci, że mu wszystko przebaczy, a on jej odmówił, wskutek czego znajdowała się w zupełnym rozstroju duchowym. Trombik również oświadczył, że czuje się niewinnym, ponieważ nie wiedział, że siostra ma przy sobie jego rewolwer. Cały szereg świadków wydał o Maroszowej jaknajlepsze świadectwo. Nawet matka zastrzelonego zeznawała na korzyść oskarżonej.

Rozprawa zakończyła się uwolnieniem obu oskarżonych od winy i kary, gdyż przysięgli odpowiedzieli na pytanie co do zbrodni morderstwa 12 głosami „nie", potwierdzili pytanie o zabójstwie, lecz z dodatkiem, iż oskarżona dokonała czynu w chwilowem pomieszaniu zmysłów. Jedynie za niedozwolone noszenie broni została Maroszowa skazana na 5 dni, a Trombik na 7 dni aresztu. Karę tę wliczono do aresztu śledczego, tak, iż oboje zostali niezwłocznie wypuszczeni na wolność.



Niecenzuralne

Ciężki to los felietonisty. Musi ulegać podwójnej cenzurze, tej urzędowej i wewnętrzno - redakcyjnej. A niewiadomo nigdy, czem urazić można poczucie lojalności pana cenzora, albo czem przerazić wszystko przewidującego naczelnego redaktora.

Zrobiłem sobie więc spis rzeczy, o których pisanie jest niebezpieczne i postanowiłem wystrzegać się ich, jak ognia. Jest to spis alfabetyczny. Zaczyna się od A. Pierwszy Abel! Lepiej o nim nie pisać, gdyż ktoś mógłby się dopatrzyć pewnych aluzyj. Akademja, broń Boże! Chyba akademja ku czci pewnych mężów opatrznościowych. Na literę B jest całe mnóstwo słów niecenzuralnych: bebe, Brześć, Bug, Belweder, biusty (vide popiersia, vide pocztówki), bezhołowie, biurokracja. Na D również: dyktatura, dyktator, dziadek, dziadosz, dziad, dziadówka. I jeszcze jedno słowo, które znowu nie przechodzi przez cenzurę naczelnego redaktora. Na E: emerytura, emisja. Na F: federacja, f . . . n, Flick. Na I: imieniny (dla niepoznaki wolno pisać ymynyny). Na K: konstytucja, kości łamanie, Kohn. Kain (vide Abel).

Dość. Boję się, aby czytelnicy nie dostali zawrotu głowy. Ja go już dostałem i obawiam się, że mój słownik wyrazów niecenzuralnych zostanie ukończony razem z reformą konstytucji. rykski.

JĄKAŁA.

Pan Stefan ma kuzyna, który się jąka i dlatego nie może dostać posady.

— Czy byłeś na kursach dla jąkających się? — pyta go.

— N..nie, ttto p...p...rzyszło sssamo, bbbez k..k...kursów.

Tytuł księcia za... 3 tysiące dolarów

Po aresztowaniu księcia E. Bielskiego

W związku z aresztowaniem w Warszawie księcia Bielskiego i jego szwagra Zygm. Wańkowicza — o czem wczoraj donosiliśmy — nadchodzą następujące szczegóły.

Jak się okazuje, **ks. E. Bielski jest szwagrem b. ministra rolnictwa Janty-Połczyńskiego,** który wniósł skargę o sfałszowanie jego weksli. W tejże sprawie aresztowany został Zygmunt Wańkowicz. Ten ostatni, jak się okazało, **jest b. dyrektorem Banku Ziemiańskiego.**

Obecnie śledztwo w tej niezwykłej aferze przybiera coraz szersze rozmiary. Okazuje się, że ks. Bielski wraz z Wańkowiczem, oprócz fałszerstwa weksli ubezpieczeniowych, **dopuścili się całego szeregu innych afer.** Do władz śledczych wpłynęła skarga firmy „Oświęcim-Praga", która **została poszkodowana na 40.000 zł.** Ks. Bielski nabył tutaj, zapomocą sfałszowanych weksli min. Janty-Połczyńskiego, **najdroższą luksusową limuzynę.** W aferze współdziałał niejaki Stefan Czarnecki, co do którego władze wydały również zarządzenie aresztowania.

Ks. Bielski, jak się obecnie okazało, jest tym, który **przyczynił się do słynnej ruiny rejenta Meyera we Lwowie.** Bielski nabył od Meyera dwie kamienice, **wystawiając fałszywe weksle.** Rejent Meyer, znalazłszy się w obliczu katastrofy, naruszył depozyty swoich klijentów.

Ks. Bielski, jak wynika z przeprowadzonego dochodzenia, nie jest arystokratą **rodowym,** natomiast **ma prawo do tytułu księcia, który nabył za sumę 3000 dolarów.** Tytuł ten został mu sprzedany przez rodzinę grandów hiszpańskich, która miała prawo do nadawania tytułów i za wysokie **kwoty można było zostać „księciem" i „hrabią".** Rodzina ta do niedawna **posiadała w Warszawie swego przedstawiciela hr. G.,** który załatwiał te tranzakcje.

Jak się okazuje, uzyskiwane polisy w różnych towarzystwach ubezpieczeniowych **ks. Bielski składał w zagranicznych bankach jako gwarancję za tranzakcje towarowe.**

Szczegóły śledztwa w tej sensacyjnej aferze trzymane są w tajemnicy, w każdym razie stwierdzić należy, że mimo panującego ostatnio sezonu afer, powyższa stanowi niepowszednie zjawisko.

Lot „polskich Piccardów" w stratosferę

Balon „Polonja" osiągnął wysokość 9,620 mtr.

W wielkiej tajemnicy przygotowali lotnicy polscy, **por. Burzyński i por. Hynek** lot balonem „Polonia" **w stratosferę.** Wystartowali z lotniska Jabłonna pod Warszawą dnia 28 lutego o godzinie 14 minut 50 i **wzbili się do wysokości ponad 9620 metrów.**

Lotnicy zaopatrzyli się tylko w maski tlenowe, a gondolę w wysokomierze. Aby balonu nie obciążać, **nie wzięli ze sobą żadnych zapasów żywności, ani odpowiedniego ubrania. Wystartowali w zwykłych mundurach lotniczych, to też doznali dotkliwych odmrożeń.**

O samym locie dowiadujemy się takich szczegółów. **Balon był napełniony gazem w ilości 750 m. sześć. „Polonia", osiągnąwszy wysokość 8000 metrów, naprężyła się całkowicie.** Na wysokości 4000 metrów lotnicy zaczęli używać aparatów **tlenowych.** Lot odbywał się bez przeszkód. Termometry zanotowały **najniższą temperaturę — 59 stopni poniżej zera.** Wysokomierze zarejestrowały wysokość **9,620 metrów. Granica pomiędzy troposferą a stratosferą leży na wysokości 8000 metrów.** Balon o pojemn. 2000 metr. sześć., napełniony do lotu tylko 750 m. sześć. gazu, wyprężył się całkowicie. **Cały lot trwał dokładnie 3 godziny i 2 minuty.** Poza odmrożeniem obaj bohaterscy lotnicy polscy, czują się doskonale i są zadowoleni, iż **bez rozgłosu, bez długotrwałych przygotowań, dotarli zwykłym balonem do stratosfery.**

W sferach lotniczych mówią, że **materjał zdobyty przez załogę balonu „Polonia" jest bardzo obfity i może mieć wybitne znaczenie naukowe.** Rezultaty śmiałego lotu nie zostały jeszcze jednak skontrolowane przez Instytut badań technicznych lotnictwa i państwowy Instytut meteorologiczny.

Studja nad materjałem zdobytym przez por. Burzyńskiego i por. Hynka potrwają **kilka tygodni** i dopiero wtedy, kiedy materjał ten będzie opracowany we wszelkich szczegółach przez fachowców, stanie się wiadomem, jaką pozytywną wartość posiadają dla nauki rezultaty lotu „polskich Piccardów".

30 groszy!

Drobna to suma, nawet w dzisiejszych ciężkich czasach. A przecież za te 30 groszy można mieć wiele przyjemności i emocji, jakie da każdemu Bibljoteka Powieści Sensacyjnych, ukazująca się w efektownych zeszytach przed 1-ym i 15-ym każdego miesiąca. Za 60 groszy miesięcznie każdy może stać się w ciągu roku posiadaczem kilku sensacyjnych powieści.

Zeszyty Bibljoteki Powieści Sensacyjnych nabywać można już 13 bm. w administracji „Polonji" i „7 Groszy" w Katowicach, wzgl. w poszczególnych **oddziałach tych pism.**

Uśmiechnij się!

KONSEKWENCJA.



— Co to jest właściwie „konsekwencja", mamusiu?

— Bardzo proste. Konsekwencja znaczy, że dziś tak i jutro tak, a nie dziś tak, a jutro tak.

*

PAN I SŁUŻĄCA

Pan Apfelbaum wyjechał w sprawach handlowych na kilka dni. Po powrocie dowiedział się od dozorcy, że podczas jego nieobecności, do mieszkania przychodził w nocy jakiś młody człowiek. Służąca, dowiedziawszy się o tem, uprzedza pan'ą Apfelbaum:

— Proszę pani, dozorca wszystko panu opowiedział!

Pani powiada po krótkim namyśle:

— Marysiu, masz dwadzieścia złotych i w razie czego powiedz, że ten młody człowiek przychodził do ciebie.

— O, nie! — odpowiada służąca mocno zażenowana — pan się będzie jeszcze więcej gniewał!

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między mądrą kobietą a ładną?

— Ta, że z kobietą mądrą jest bardzo przyjemnie rozmawiać w towarzystwie, a z ładną — sam na sam.

STRÓŻ I BAKTERJE.

— Nie mogę pojąć, co ludzie mówią tyle o bakterjach. Od 17 roku życia zamiatam ulice — a nie widziałem jeszcze takiego stworzenia.

TŁUSTE CIELE.

— Sądziłem, że skoro córeczka dorośnie, państwo otworzą dom dla gości.

— A po co? Tłuste cielę i za piecem znajdą, jak mój mąż mnie znalazł.

IMIENINY W ROKU 1933.

Ona (rozżalona): — Bransoletka jest z mosiądzu...

On: — Tak, dziecinko. Ja również odszedłem od waluty złotej.

W WIĘZIENIU

Nadzorca: — Możecie sobie wybrać robotę: Klejenie kopert, albo wyplatanie koszyków?

Więzień: — A czy nie mógłbym otrzymać pozwolenie na handel domokrążny gotowemi wyrobami?



Czwórmecz ping-pongowy

Porażka śląskich tenisistów stołowych

26 ub. m. odbył się wielki czwórmecz ping-pongowy pomiędzy mistrzem Krakowa (wicemistrz Polski) „Wisła" przeciw „Kresy", „Makkabi" i Chr. Gewersch (Król. Huta). Zawody rozpoczęła „Makkabi", która uległa po pięknej grze lepszemu zespołowi „Wisły" 7:0. Na wyróżnienie zasługuje Krattka II, który prześladowany pechem przegrywa z Herostem w trzecim secie 22.20. W drugim meczu z „Kresami", „Wisła" miała trudniejsze zadanie, mimo, że gracze po odbytej zabawie byli zdenerwowani i przemęczeni. Były to najciekawsze zawody dnia, a szczególnie mecz: Mianowski (mistrz krakowskiego okręgu) przeciw Osiecki, w którym ostatni, prowadząc w trzecim secie 19:14, przegrywa, prześladowany strasznie pechem 22:20. Oprócz wymienionego zasługują na wyróżnienie Woźnica, który w trzecim secie przegrywa z Szumilasem 21:15 oraz Knapczyk i Piontek. Zawiódł przypadkowo Neumann. „Kresy" grały bez Sadloka. Wynik 7:0 nie odpowiada przebiegowi gry i tak wysokie zwycięstwo krakowiacy mają do zawdzięczenia szczęściu. W trzeciem spotkaniu przeciw Chr. Gew. „Wisła" przewyższyła swego przeciwnika i wygrała zasłużenie 7:0. Odróżnił się jedyny gracz Widera. Ostatnie i najważniejsze zawody były „Wisła" przeciw reprezentacji, składającej się z graczy „Kresów", „Makkabi" i Ch. Gew. Tu Osiecki znów przewyższał swoich kolegów, mimo, że uległ Herostowi niezasłużenie w trzecim secie 21:19. Z drużyny tej również zasługują na wyróżnienie: Woźnica (Kresy), Kratka II (Makkabi) i Widera (C. G.), którzy jednak w trzech ładnych setach przegrali. Wynik 7:0 nie odpowiada w zupełności przebiegowi gry. Według oświadczenia graczy „Wisły" (po zawodach) najgroźniejszym przeciwnikiem dla nich były „Kresy", a zwłaszcza gracz Osiecki, o którym chwalebnie się wyraził Mianowski.

Polscy narciarze i łyżwiarze

w Czechosłowacji

DOSKONAŁE WYNIKI POLAKÓW W SKOKACH.

W dalszym ciągu międzynarodowych zawodów narciarskich o mistrzostwo Czechosłowacji rozegrano w Harrachowie konkurs skoków otwartych.

Pierwsze miejsce zajął Vrana (Czech) nota 220,9, skoki 56.6 · 61.5 m., 2) Br. Czech (Polska) nota 218, skoki 58.5 i 56, 3) Kolesar (Polska) nota 215.3, skoki 56 i 61.

W całym konkursie skoków otwartych i do kombinacji najdłuższy skok bez upadku miał St. Marusarz (Polska) 62 m. Andrzej Marusarz osiągnął 65 mtr., ale z upadkiem.

ŁYŻWIARSKA PARA POLSKA ZWYCIĘŻA W PRADZE.

W Pradze odbyły się międzynarodowe zawody łyżwiarskie w jeździe figurowej, z udziałem łyżwiarzy czeskich, polskich, niemieckich, austrjackich i belgijskich.

W jeździe parami triumfowała para polska Bilorówna — Kowalski 11.24 przed parą austrjacką Kaiser — Kast 10.74 i małżeństwem Vesely (Cz.) 9.14.

Wyniki z boisk piłkarskich

K. S. „POGOŃ" IMIELIN — K. S. „KOŚCIUSZKO" SZOPIENICE 1:12 (0:5)

Powyższy mecz odbył się na boisku „Pogoni" pod stałą przewagą szopieniczan, którzy bardzo łatwo rozprawili się z odmłodzonym składem „Pogoni". Zaznaczyć należy, iż K. S. „Kościuszko" znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie i kroczy od jednego zwycięstwa do drugiego Bramki zdobyli: II Pilarek 4, Siedlaczek 3, Stalmach 2, Drzyzga, Jochymczyk i Kusz po 1.

KS. „STADJON" MIKOŁÓW I — S. M. P. PANEWNIK I. 2:3 (2:2)

Zawody, przeprowadzone na boisku w Mikołowie, przyniosły zaszczytne i zasłużone zwycięstwo drużynie SMP., nad dobrą A-klasową drużyną gospodarzy. Z drużyny miejscowej wyróżnili się bramkarz, oraz lewy łącznik ataku, z gości lewa strona ataku Turczyński i Łucyga I. oraz trio obronne. — Gra, pomimo błotnistego boiska żywa i interesująca. Bramki dla SMP. zdobyli Wicher 2, Turczyński 1.

Różne wiadomości sportowe

MISTRZOSTWA LEKKOATLETÓW-SPECJALISTÓW.

Na ostatniem walnem zebraniu P. Zw. Lekkoatletycznego uchwalone zostało zaprowadzenie lekkoatletycznej odznaki za specjalizację. Obecnie PZLA. ogłosił minima jakie ubiegający się o odznakę lekkoatleci muszą w poszczególnych konkurencjach osiągnąć. Tabela minimów przedstawia się następująco:

Kobiety: 60 m. — 7.8, 100 mtr. — 12.4, 200 mtr. — 26, 800 mtr. — 2:22.80, 80 mtr. płotki — 12.4, w dal z miejsca — 250, w dal — 550, w wyż — 150, kula — 11.50, dysk — 38 m., oszczep — 38 mtr., trójbój — 200 pkt., pięciobój — 4.000 pkt.

Mężczyźni: 100 m. — 10.8, 200 m. — 22, 400 mtr. — 49.8, 800 mtr. — 1.55.4, 1500 m. — 4:01, 5 klm. — 15:15, 10 km. — 31:50, maraton 2 g. 50 m., 3 klm. z przeszkodami — 10 m., 110 m. płotki — 15.2, 400 m. płotki — 55, w dal — 730, w wyż — 187, tyczka — 390, trójskok — 14.60, kula — 14.70, dysk — 45.50, oszczep — 64 mtr., młot — 45 m., pięciobój — 3200 pkt., dziesięciobój — 7800 pkt.

POLSKIE SZLAKI TURYSTYCZNE.

W zrozumieniu braku literatury opisowej naszych rejonów turystycznych ukazały się nakładem Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych w Krakowie w czterech wydaniach wielobarwne mapy plastyczne krakowsko-śląskiego i wschodnio-karpackiego rejonu turystycznego.

Mapy te, wykonane techniką rotograwurową, w opracowaniu znanego kartografa T. Zwolińskiego, są koniecznem „Vademecum" każdego turysty. Przedstawiają szczegółową rzeźbę terenu, obejmując całą Rzeczpospolitą, obrazują rozmieszczenie miast, główne połączenia kolejowe i szlaki samochodowe.

Prócz swej wartości komunikacyjnej stanowią one pożądaną pomoc dydaktyczną, winny się więc znaleźć nietylko w rękach każdego turysty, ale także i w zbiorach wszystkich instytucyj szkolnych.

Polecamy je jako pierwsze tego rodzaju poważne wydawnictwo w Polsce. Cena egz. formatu 112×60 cm. 2 zł. 50 gr., formatu 70×50 cm. 1 zł. 50 gr.

Mapy te można nabyć we wszystkich Dyrekcjach Kolejowych, na stacjach kolejowych w całym kraju, w księgarniach kolejowych „Ruch", oraz w biurach P. B. P. „Orbis" i „Wagons Lits Cook".

ZACZYK MISTRZEM SZERMIERCZYM POLICYJNEGO K. S.

3 bm. rozegrane zostały w Katowicach zawody szermiercze w szabli o mistrzostwo P. K. S-u (Katowice) z udziałem wszystkich szermierzy Śląska.

W powyższych zawodach brało udział dziesięciu najlepszych szablistów. Po rozegraniu dwóch półfinałów, zakwalifikowali się do finału pp.: dr. Tarnowski, mgr. Konogrodzki, Ludwiczak i Ruśniak z I. Śląskiego Klubu Szerm., oraz pp.: Zaczyk i Kaczmarczyk z P. K. S.

Z pośród walczących trudno było przewidzieć, komu przypadnie tytuł mistrza, gdyż wszyscy stanowili zupełnie równą klasę. Ostatecznie wysuwają się na czoło Ludwiczak i Zaczyk mając jednak po jednej porażce. Ludwiczak przegrał do mistrza I Śląskiego Klubu Szerm. na rok bieżący dr. Tarnowskiego w stosunku 5:4, Zaczyk natomiast do Ludwiczaka w tym samym stosunku. Ponieważ o pierwsze miejsce może jedynie zadecydować w myśl regulaminu bezwzględne zwycięstwo, Ludwiczak i Zaczyk rozgrywali dodatkowe spotkanie, w którem po trudnych zmaganiach zwyciężył Zaczyk w stosunku 5:4, zdobywając tem samem tytuł mistrz. P. K. S. na rok 1933.

Nadmienić wypada, że zawody te były jednocześnie eliminacją do mającego się odbyć drużynowego spotkania międzymiastowego Kraków — Katowice w dniu 19 bm. w Krakowie.

Początek naszej powieści p. t.

Jan Tadeusz hrabia Klimczok

objętości 44 stron gazetowych nabyć można u agentów i sprzedawców

„7 GROSZY"

za cenę 50 gr. za egzemplarz.

Przygody bezrobotnego Froncka



Froncek kurkę „ufechtował", która „lutruje" zawzięcie, a za to zaś wdzięczna kurka, codzień jajko znosi święcie.

Ale cóż to jedno jajko, na Fronckowe głodowanie? Jajecznicę z jaj dziesięciu zjadłby Froncek na śniadanie!

Przeto Froncek z myślą o tem, że się jaj porządnie uzje, całą flaszkę „rycynusu", do wypicia kurze daje.

Skutek był natychmiastowy! Kurka stękła i zadrżała, i z jajek, które naniosła, wnet urosła góra cała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Miesięczna prenumerata „7 GROSZY" wynosi zł. 2,00
W kraju z przesyłką pocztową . . . . „ 2,31
Przy zamówieniu w urzędzie pocztowym „ 2,41

KONTO P.K.O. KATOWICE Nr. 301.746

Drukiem i nakładem Zakładów Graficznych i Wydawniczych „Polonia" S. A. w Katowicach. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Nogal.